„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwarazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwarazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu 40 hal

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata za wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty, trzeba do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 60 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski pasaż Haasmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutzchera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Cus, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 502. Kraków czwartek dnia 29 listopada 1906 roku. ROK XIV

29-ty Listopada.

Wśród pamiątek i rocznic, jakie przekazały nam dzieje nasze, lśniące się jasnemi kartami wiekopomnych i pełnych chwały czynów, szczególną czcią otaczamy wspomnienia ostatnich bohaterskich zapasów o niepodległość,— choć nie osiągnęły upragnionego celu, choć przemoc nieprzyjacielska zdławiła ten wspaniały poryw i utopiła go w potokach naszej krwi!... 23 stycznia i 29 listopada stały się w naszym kalendarzu narodowym jakby pochodniami, które choć czerwienią się jedynie krwią ofiarną, w porozbiorowych losach naszego narodu — tak zmiennych, tak wydanych na igraszkę nieprzyjaznych warunków politycznych, w jakich żyć musimy — wskazują nam ostateczne cele i dążenia, o których nigdy zapominać nam nie wolno, są wyrazem naszych nieziszczonych pragnień...

I to właśnie jest niezbitym dowodem, że te bohaterskie porywy, że te pełne poświęcenia i cierpień ofiary dla idei narodowej nie były bezcelowemi! Przemoc mogła zgotować męczeńską śmierć setkom tysięcy bojowników naszej niepodległości, co złożyli życie na ołtarzu Ojczyzny, ale nie mogła zabić Polski, której bronią widma poległych za nią ofiar, która żyje, i żyć będzie w nas, jako uświęcona krwią bohaterów idea narodowa!

I dziś to czujemy może silniej, niż kiedykolwiek! Dziś, gdy w tak krytycznych a pełnych nadziei czasach obchodzimy rocznicę bohaterskiej epopei powstania listopadowego, gdy wyobraźnia zaludnia bruki Warszawy temi drogiemi sercu naszemu postaciami, co przed 76 laty podjęły szczytną walkę w obronie Ojczyzny i za nią położyły życie — nabieramy otuchy i wiary w zwycięstwo idei narodowej!

Nie przeraża nas ani zaciekłość Prusactwa, co w tak barbarzyński sposób znęca się obecnie nad nieszczęśliwą dziatwą polską, za to jedynie, że chce modlić się do Boga po polsku, —ani dzikie wybryki rządu rosyjskiego, co w przedśmiertnych podrygach pastwi się nad naszym narodem, ani wreszcie kosmopolityczni wrogowie idei narodowej, co splugawili i jeszcze plugawią bruki Warszawy, tak obficie zroszone krwią naszych bohaterów narodowych okrzykiem: „Precz z Polską!“ Zbyt wiele przelaliśmy krwi ofiarnej w obronie naszych ideałów narodowych, zbyt świeżą jest ta krew i zbyt jasnym blaskiem przyświecają nam bohaterowie niedawnych walk o niepodległość, aby te ideały mogły paść pod obuchem obcej przemocy lub utonąć w chaosie międzynarodowych haseł.

Prowizorjum budżetowe.

Wiedeń 28 listopada

(Mm). Rząd wniósł dzisiaj na posiedzeniu Izby poselskiej przedłożenie w sprawie prowizoryum budżetowego od 1 stycznia do 31 lipca 1907 roku. Niema bowiem mowy, aby Rada Państwa mogła normalny budżet na 1907 rok załatwić w porę to jest przed 1 stycznia 1907 roku. Narady nad reformą wyborczą zajmą wszystkie pozostałe posiedzenia w listopadzie, a może nawet i pierwsze dni grudnia. Dzisiaj bowiem pojawiła się obstrukcya radykalistów czeskich. Nie jest ona zbyt niebezpieczną. Radykaliści czescy i agraryusze czescy wiedzą, że są za słabi, aby mogli istotnie obalić reformę wyborczą. W gruncie rzeczy nie chcą jej obalić. Wiedzą, że mimo drugorzędnych usterek przynosi ona wielką korzyść narodowi czeskiemu.

Bądźcobądź jednak ta obstrukcya zabrała sporo czasu tak, iż stało się wątpliwem, czy koło 3-go lub 4-go grudnia reforma wyborcza dobiegnie kresu.

Równocześnie nagli sesya delegacyjna. Co najwyżej tedy rząd zdoła przeprowadzić przez obie Izby Rady Państwa prowizoryum budżetowe. Jako termin wygaśnięcia tego prowizoryum oznaczono dzień 31 lipca. Fakt, iż gabinet barona Becka zażądał siedmiomiesięcznego prowizoryum uprawnia do wyprowadzenia kilku wniosków. Przedewszystkiem, z owego terminu wynika, że wybory nie odbędą się w marcu, lecz w kwietniu albo w początkach maja. Nowa Izba poselska zbierze się dopiero pod koniec maja. Powtóre, wobec wniesienia prowizoryum siedmiomiesięcznego rząd już z góry rezygnuje z załatwienia stałego budżetu na 1907 rok, lecz zapewne w czerwcu albo w lipcu, bo narady znowu przeciągną się czas dłuższy — zażąda prowizoryum budżetowego na pozostałe pięć miesięcy 1907 roku. Tak więc i rok 1907 znowu upłynie bez załatwienia budżetu normalnego. Warto przypomnieć, iż jedynym budżetem normalnym, załatwionym — prawidłowo od 1897 r., był budżet na 1902 rok. Przedtem i potem albo funkcyonował par. 14, albo poprzestawano na prowizoryach. Łatwo sobie wyobrazić, jaki absolutyzm musiał zapanować w dziedzinie gospodarki skarbowej skutkiem tego, że w ciągu lat jedynastu parlament tylko raz jeden wykonał prawo kontroli nad wydatkami i dochodami skarbu.

Ustawa w sprawie prowizoryum budżetowego od 1 stycznia do 31 lipca 1907 roku obejmuje dziesięć paragrafów .

Par. 1 mówi: „Rząd otrzymuje upoważnienie wybierania w dalszym ciągu podczas okresu od 1 stycznia do 31 lipca 1907 r. podatków bezpośrednich i pośrednich opłat“

Par. 2. „Wydatki które będą potrzebne w czasie od 1 stycznia do 31 lipca 1907 roku, należy opędzać według potrzeby na rachunek kredytów, jakie się ustanowi ustawowo na rok 1907.“ Par 3 postanawia wydać obligacye na sumę 17.116.800 koron i wręczyć je ministrowi skarbu celem opłacania tych kapitałów powszechnego długu państwowego, które są płatne w ciągu 1907 roku. Par. 4 upoważnia ministra skarbu do sprzedawania w ciągu 1907 roku przedmiotów nieruchomego majątku państwowego bez specyalnego zezwolenia poprzedniego Rady Państwa. Ale każdy z owych przedmiotów nie może więcej wartać, niż 60.000 koron, ogółem wszystkie przedmioty nie mogą więcej wartać niż 60.000 koron. Może także bez zezwolenia ustawowego obciążyć majątek państwa służebnościami do wysokości 400.000 koron z nadwyżką na rozmaite cele użyteczności publicznej. (31,500.000 na uzupełnienie taboru kolejowego.)

Par. 6 par. 7, par. 8 zawierają rozmaite przepisy specjalne, tyczące kredytów jeszcze nie wydanych, podczas gdy parag. 9 zawiera polecenie dla ministra skarbu, by wykonał ową ustawę.

Inteligencja wobec ruchu ludowego.

I.

My, inteligencja szlachecka, mamy jedną wielką wadę: „wszędzie chcemy kierować“ Może my i umiemy kierować, ale przez podział Polski na trzy części, jesteśmy w tak strasznem położeniu, że każdy myślący z nas opędzić się nie może obawie, czy będziemy mieli kim kierować. A więc w obecnej chwili górować u nas powinna sprawa nie „kierownictwa“, ale zachowania narodu, szczególnie w zaborze pruskim i rosyjskim, a nawet i austryackim. Wróg wszędzie usuwa narodowi naszemu pokarm dla jego ciała i ducha: moralnie i materjalnie wygłodzić usiłuje, pcha lud nasz i cały naród z nim na drogę podwójnej [illegible]. W[illegible] takiego stanu rzeczy na obsza[illegible] Polski, — jużciż najpierwszem zadaniem inteligencyi być powinno; nie próżność przewództwa politycznego, ale praca nad dostarczeniem ludowi pokarmu dla jego ciała i ducha, — aby go ochronić dla kraju, ratując od śmierci moralnej i materjalnej, — albo od ucieczki za ocean. Inteligencja, to materjał bardzo cenny, w narodzie koniecznie potrzebny, ale jak nas własne pouczają dzieje, sam w sobie wzięty, strasznie kruchy politycznie.

Przecież w r. 1772 całe niemal pokolenie

inteligencji szlacheckiej ,duchownej i mieszczańskiej, przypatrywało się bezczynnie rozbiorowi Ojczyzny i ani jednego naboju nie zużyło na odparcie zaborców, a w r. 1795 zaledwie garstka tejże inteligencyi drgnęła w kierunku wyzwolenia narodu od hańby i niewoli. Czyż możliwe i rozumne przyszłe losy Ojczyzny opierać tylko na tak kruchej podstawie?

Mamy przykład w dziejach też własnych, co znaczy rola ludu w pracy narodowej. Na Śląsku wróg wynarodowił całą szlachtę i inteligencyę polską, a więc wszystko co nie było ludem wiejskim. W ludzie jednak żyła dusza polska, tam z drzemiącej masy chłopskiej oświata wskrzesiła naród polski, który już wybiera posłów polskich nawet pod tak barbarzyńskim rządem jak pruski. Historya zatem własna jak widzimy, poucza nas spełnionymi faktami, że Polskę może odrodzić i odbudować lud uświadomiony, siłą swą własną z niego powstałą, bez szlachty; szlachta sama bez ludu nie sprosta takiemu zadaniu, a nawet istniejącej Polski nie zdołała utrzymać. W dziejach nie tylko naszego ale i obcych narodów mamy pouczające przykłady, co znaczy lud, który ideę wolności swego narodu pojął i nią się przejął, czyli stał się narodem. Reformacya kościoła w Niemczech dała się przeprowadzić tylko dla tego, bo Lutra nauka trafiła na razie do przekonania ludu niemieckiego; franc. rewolucja oparła się na szerokich masach ludu, wszystkie państwa Europy, które Francję naszły, aby temu przeszkodzić, wygnała z swego kraju i ich kraje najechała, bo francuski lud stał się narodem i postanowił być wolnym.

Nie idzie mi wcale o to aby stany inne w narodzie nie doceniać lub je od pracy narodowej usuwać. Naród nie może się składać tylko z jednej warstwy, taki absurd nawet w głowie logicznie myślącego socyalisty wylęgnąć się nie może bo i w państwie Lassala, Marksa i ich uczni warstwy społeczne być muszą, gdyż je wytworzy szereg przeróżnych przyczyn moralnej natury, rozmaitość zajęć.

Jeżeli kładę nacisk na ważność u nas ruchu ludowego i uzasadniam jego znaczenie i pożytek dla polskiej sprawy narodowej faktami z dziejów naszych i obcych, to czynię to dlatego, aby udowodnić pewnej części naszej prasy i przeważnej części inteligencyi szlacheckiej, że źle czynią uważając ruch narodowy w ludowym szczerze demokratycznym kierunku prowadzony, za rodzaj buntu. Tym on może stać się na prawdę, jeśli inteligencya i duchowieństwo krajowe zamiast jednoczyć się z ludem, stanie mu w poprzek, oporem swym go skrzywi, — i pchnie z drogi właściwej na drogę rewolucyjno bezreligijną i beznarodową. Lud łatwo może chwycić się dróg skrajnych, widząc ze strony inteligencji ciągłe ob-awy niechęci, a u socjalistów jaskrawe objawy przyjaźni. Bo lud jest po największej części bezkrytyczny i bardzo łatwo daje się złudzić pozorami. W takich warunkach u nas ruch ludowy poszedłby masowo inną drogą niż w Wielkopolsce, a stawszy się bezreligijnym i beznarodowym stałby się zgubnym dla naszej przyszłości narodowej nie tylko w naszej dzielnicy, ale i pod zaborem rosyjskim, wypaczając swym wpływem i tam rozwój ducha narodowego, bo zamiast wzbogacić szeregi pracowników narodu, osłabiłby je podwójnie: bo liczebnie i walką przeciw tym, co w szeregi narodowe wstąpili.

W naszem położeniu politycznem wobec rozbicia niby na trzy małe narody z jednego wielkiego, to jedno jest naszem szczęściem w nieszczęściu, że dwaj zaborcy nasi, wrogowie główni istnienia naszego jako Polaków, są obcy nam nietylko mową, ale i wiarą. Cały nasz naród z wszystkiemi jego warstwami i stanami, jest głęboko przywiązany do katolicyzmu, walczy wytrwale o jego utrzymanie z naporem schyzmy i luteranizmu przez rządy nam wrogie, wspieranych. —

To też i w Prusach i w Rosyi, — polskość i katolicyzm uważane są za jedno, a każdy kapłan katolicki, uważany jest ipso facto za krzewiciela polskości, — na odwrót zaś każdy Polak patrjota uchodzi już przez to samo za żarliwego katolika

Po zgonie Prymasa

Poznań, 27 listopada.

Wieść o śmierci Arcypasterza rozeszła się prędko po całem mieście i wywołała wszędzie uczucie głębokiego żalu. Wszyscy uczuli, że ponieśliśmy ciężką stratę i że ten niespodziewany zgon otwiera przed nami smutne perspektywy. Odrazu powstaje pytanie: kto będzie następcą zmarłego Arcypasterza. Prasa hakatystyczna już zajęła stanowisko w tej sprawie. Główny jej organ „Kölnische Zeitung", który pozostaje w najbliższych stosunkach z rządem, kategorycznie twierdzi, że stolicę poznańską może otrzymać tylko Niemiec. Już nawet upatrzono sobie gotowego kandydata; jest nim X. książe Maksymilian saski, brat obecnego króla, który dotychczas nie odgrywał żadnej roli w hierarchii kościelnej. (W wydanych w Berlinie, z pewnością apokryficznych pamiętnikach Luizy saskiej, napisanych jednak przez kogoś wybornie znającego stosunki panujące na dworze drezdeńskim, znajduje się bardzo niepochlebna sylwetka ks. Maksa).

Wymieniają także jednego z kanoników wrocławskich i biskupa chełmińskiego, ale ten prawdopobnie nie zgodzi się na to, aby go użyto za narzędzie hakatyzmu.

Decyzja ostateczna należy do Rzymu. Obie kapituły proponują sześciu kandydatów, z których cesarz wybiera jednego, ale może także wszystkich odrzucić; w razei niemożności porozumienia między rządem a kapitułą, nominacja przechodzi na Watykan, który jednak musi się liczyć z życzeniem cesarza.

Na razie, stanie na czele Archidjecezji administrator, którym będzie X. biskup Likowski.

List Sienkiewicza, powtórzony lub streszczony przez wszystkie dzienniki niemieckie, wywarł silne wrażenie, nie tyle na cesarza, który go jeszcze nie czytał, — co na niemiecką opinię publiczną...

* * *

Pogrzeb ś. p. arcyb. Stablewskiego.

Poznań. Wczoraj popołudniu nastąpiło uroczyste przeniesienie zwłok arcyb. Stablewskiego do katedry, gdzie trumnę ustawiono na katafalku. Cesarza zastępował starszy prezydent Waldow. Kondukt z pałacu arcybiskupiego otwierało 50 duchownych. Trumnę nieśli księża. Kanonik Michalski wygłosił w tumie mowę.

Bandyci wadowiccy przed sądem.

Wadowice, 27 list.

Wczoraj rozpoczęła się w tutejszym sądzie rozprawa przeciw trzem głośnym swojego cza-

Z Warszawy.

10.

Jan był zupełnie odurzony nagłem wydarzeniem, i oparłszy się o ścianę, patrzył dokoła na pół nieprzytomnie. Natomiast jego towarzysz poczuł się widocznie odrazu na swojskim gruncie, usiadł wygodnie na tapczanie, i zdjął cylinder, odsłaniając głowę krótko ostrzyżoną, tu i owdzie siwiejącą, ale kształtną i oryginalną. Patrząc na Jana, mrugnął figlarnie okiem i uśmiechnął się przyjaźnie.

Jan oprzytomniał pod tem spojrzeniem i spiesznie zapytał:

—Kto pan jesteś i dlaczego pana uwięziono?

—Dlaczego? — odpowiedział nieznajomy, —przez ciekawość ziomku, przez prostą ciekawość. — Żandarmerja, policja, a nawet sam jeneral-gubernator, chcą koniecznie dowiedzieć się, tak jak ty, kto ja jestem, — i w żaden sposób nie mogą dojść do tej wiadomości. A ja powiedzieć nie mogę, bo sam nie wiem...

Jan patrzył na dziwnego towarzysza pytającym wzrokiem.

—Dziwisz się ziomku? No, jesteś młody i nie masz doświadczenia. Nie wierzysz pewnie, żeby można nie wiedzieć kim się jest... A przecież zdarza się... o! zdarza się często... Ludzie mają krótką pamięć i zapominają... Albo jaka choroba... i to bywa... albo w cytadeli posiedzisz rok, dwa. i zapomnisz. Oh! ja byłem w takim kraju, gdzie wszyscy zapomnieli... wszyscy nieszczęśliwi i nieznajomi... i żyją z tem, — co tam żyją!tyją na takiej bezimienności...

Nieznajomy wyrażał się zupełnie poprawnie, z lekkim akcentem rosyjskim.

—Czy pan Rosjanin, czy Polak? — zapytał go Jan.

—Ot! także zapomniałem. Albo to nie wszystko jedno? A ja ciebie nie pytam: kto zacz jesteś. Ziomek i kwita!...

Znowu rozległy się strzały i nowe krzyki doleciały uszu obu więźniów.

—Co to jest? — pytał Jan z niepokojem.

— Głupstwo, —rzekł nieznajomy, wydymając pogardliwie wargi. — Sołdaty się buntują, bo im za mało wódki dali. Doleją po kieliszku, dołożą po mordach, i będzie spokój...

—Ależ tam strzelają!

—To i co? Choćby zastrzelili kilku albo kilkuset, — zostanie jeszcze dosyć takich, co będą do nas strzelać...

—Ja do niczego nie należałem... mnie tu nie winnie zamknięto — mówił Jan gorączkowo.

—Winny, niewinny, kto to rozsądzi? Chyba jeden sąd polowy i car batiuszka...

Ale Jan nie zwracał już uwagi na filozoficzne rozumowania swego towarzysza; rad był, że znalazł człowieka, przed którym mógł się nareszcie wypowiedzieć, wynurzyć, szukać u niego rady i pomocy, i zapominając o tem zupełnie, że właściwie nie wie z kim ma do czynienia, że może to być równie dobrze szpieg, jak więzień polityczny, opowiedział w krótkich, urywanych frazesach całą swoją historję, aż do ostatniego przesłuchania.

Nieznajomy słuchał uważnie, uśmiechając się tylko przy niektórych wykrzyknieniach Jana, a gdy ten skończył, machnął ręką przed siebie.

—Zła sprawa ziomku! I ty mówisz, że jesteś niewinny! A pocoś łaził po mieście o takiej porze? a poco ci było nosić cudze rewolwery? A kto strzelał, kiedy brakowało dwóch naboi?

—Ależ ja nie strzelałem, nawet rewolweru z kieszeni nie wyjmowałem...

—To ty wiesz, a policja wie co innego. Policja musi mieć winnego, — a cóż ją to obchodzi, że ten winny, jest dla siebie samego niewinny?

—Ach! gdyby można znaleść tego człowieka, który wtedy strzelał do patrolu! On sam powinien się zgłosić! Dla czego ja mam odpowiadać za niego?...

Ano! sprobuj ziomku. Ogłoś w dziennikach: Wzywa się obywatela, który takiego dnia, na takiej a takiej ulicy strzelał do patrolu, aby zgłosił się do cytadeli i dał się powiesić, bo za niego będzie wisieć kto inny... Jak myślisz? zgłosi się strzelec? Co?

Jan nic nie odpowiedział, ale ten szyderczy sceptycyzm przejął go zimnym dreszczem. Poczuł się nagle zgubionym bez ratunku. Bo cóż znaczy jego niewinność dla policji i sądu polowego? Oni nie szukają winy, — ale im trzeba skazańców....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

su bandytom: Andrzejowi Kurkowi, Adolfowi Ruszkiewiczowi i Karolowi Atlasowi, którzy zamordowali w Białej policyanta Ditrycha i gurala Hojdysa. Kurek przyznaje się do winy, motywując jednak zamordowanie Ditrycha, koniecznością samoobrony. Przedstawia on całe zajście w sposób następujący: Kurek i Ruszkiewicz byli w szynku i pili kawę, gdy przyszedł żandarm i policyant, by ich aresztować. Wtedy oni rzucili się do ucieczki a gdy tłum ścigał ich, Kurek, który dobiegał już do mostku, gdzie naprzeciw niego szło kilku ludzi, chcących go powstrzymać, strzelił z rewolweru przed siebie w tym celu, by ludzie się rozstąpili. Czy trafił pierwszy jakiego człowieka, tego nie zauważył, bo prędko uciekał. Uciekając gościńcem, spotkał policyanta, który mu powiedział: „wyrzuć rewolwer z ręki“, a Kurek chciał policyanta ominąć i gdy już dwa kroki ubiegł, uderzył go policyant szablą w głowę. Nie chcąc, by policyant ciął go jeszcze raz, nie oglądając się wcale, strzelił na bok, nie miał nawet czasu zmierzyć się do policyanta i nie wiedział, że go trafił. Potem opowiada koleje swego życia, którego „epizody“ zmuszają zebranych w sądzie do serdecznego śmiechu.

Oskarżony Adolf Ruszkiewicz poczuwa się do winy i również opowiada dość wesoło „kawałki“ z życia. Przewodniczący zapytuje go co robił z towarzyszami podczas swej włóczęgi w Berlinie, Wrocławiu, Mysłowicach, Oświęcimiu i Wadowicach —

— Ruszkiewicz: Robiliśmy. .

Przew: Co?

Rusz: Co się dało. (Wesołość ogólna.) W Mysłowicach spotkałem się z Kurkiem i stąd pojechaliśmy do Białej. W drugi dzień naszego pobytu w szynku zażądał od nas żandarm legitymacyi, a gdyśmy nie mogli się wykazać dokumentami, wezwał nas z sobą do koszar policyjnych. Gdyśmy już wyszli, skręciłem i uciekłem ul. Augasse. Słyszałem strzał, ale nie widziałem, co robił Kurek, rzuciłem na ziemię rewolwer, następnie zbiegliśmy się z Kurkiem i uciekli do lasu. Stąd przybyliśmy z Kurkiem do Oświęcima, a nie mając pieniędzy, zdecydowaliśmy się na kradzież. Udaliśmy się do drogueryi Mayzla, w tym celu zabraliśmy drąg z Rynku, którym Kurek rozbił szybę, następnie Kurek wszedł do sklepu, wyniósł stamtąd strzelbę i torbę z nabojami, a z gotówki skradzionej dał mi 6 kor. Kurek strzelbę i naboje ulokował u jakichś ludzi. Na noclegu zdybał nas żandarm, który kazał mi podać sobie ręce do skucia Kurkowi zaś kazał oddać rewolwer. Następnie zabrał nas z sobą do Wadowic.

Obwiniony przeczy, jakoby go w Wadowicach gonił żandarm z policyantem, przeczy, aby był w Trzebini, przyznaje jednak, że się fałszywie zameldował przed żandarmem i policyantem jako Józef Wywiał. Przyznaje, że w Krakowie ukradł Bochenkowi pulares z gotówką, a przeczy, aby usiłował ukraść rzeczy w Krakowie, w Oświęcimiu, Podolszy, Wadowicach. Karol Atlas nie przyznaje się do żadnej winy z wyjątkiem, że bez pozwolenia nosił broń, daną mu zresztą do samoobrony przez socyalno-demokratyczną partję w Królestwie, że miał fałszywy paszport i fałszywie podał, że pochodzi z Trzebini, gdy tym czasem jest mieszkańcem Chęcina w Królestwie Polskiem. Z zawodu jest szewcem i pracował w Krakowie, a potem udał się do Trzebini, gdzie poznał dwóch młodych ludzi (Kurka i Ruszkiewicza.) Stamtąd przybyli do białej.

Oskarżony poznaje okazany mu rewolwer, zegarek i monetę srebrną z czasów Maryi Teresy. Przyznaje, że te rzeczy znaleziono przy nim.

Przew: Przy tobie znaleziono .karteczkę, która pochodzi z ręki Ruszkiewicza

Osk. Atlas: Ja nic nie wiem o żadnej kartce.

Przew: Kurek utrzymuje, że rzeczy z Oświęcima nadał koleją A ma Kurek recepis?

Osk. Kurek: Nie wytrząsł mi się z kieszeni.

Okazano oskarżonemu kurtkę z zapytaniem, czy to jego. Oskarżony przeczy.

Radca Wikiewicz: Miałeś kurtkę, gdyś przybył do Krakowa?

Atlas: nie.

R. Wiklewicz: A przecież wyjeżdżałeś we wrześniu, a więc na zimę, jakże mógłbyś się obejść bez kurtki.

Atlas: Za pieniądze można wszystkiego dostać.

Przewodniczący radca Pelz otwiera postępowanie dowodowe.

Etyka socjalno-demokratyczna.

Materjalny i antichrześcijański światopogląd socyalnej demokracyi pociąga w logicznem następstwie i ten skutek za sobą, że socjalni demokraci nie mają żadnej etyki, żadnej trwałej i jednostajnej normy do oceniania tego co złe, a co dobre, co moralne a co niemoralne.

W ich pojęciach i dla nich, dobrem i dozwolonem jest wszystko, cokolwiek służy ..interesom partji“, i wychodzi na jej korzyść — a dobrym jest każdy, ktokolwiek należy i jak długo należy do partyi. Takiej etyki trzymają się u siebie. Inną jednakże miarę przykładają do wszyskt kich, którzy nie uznają „czerwonego sztandaru“ Tych sądzą i krytykują, ale wedle etyki naszej chrześcijańskiej, a stosują ją z bezwzględną surowością, jaka nawet sprzeczną jest z duchem chrześcijaństwa, który umie przebaczać i przy garniać w danych warunkach nawet winowajców

Ztąd widzimy z jednej strony zaciekłość, często posuniętą do szału, w krytykowaniu wszystkich bez różnicy po za socyalnodemokracyą odsądzanie ich od rozumu, czci i praw obywatelskich za winy nie udowodnione, niepopełnione umyślnie lub złośliwie wmawiane w kogoś, który nie należy do „organizacji“ — tembardziej kto jej zawadza.

Z drugiej strony samo zaciągnięcie się pod czerwony sztandar czyni „towarzysza“ mądrym kulturnym, niewinnym, choćby popełnił zbrodnie, a bohaterem, gdy dopuszcza się zbrodni w interesie partyi. Są to rzeczy powszechnie znane, ale nigdy może tak jaskrawo na jaw nie wyszły, nie stały się tak głośnemi jak wznanej sprawie towarzysza Brzozowskiego. Gdyby Brzozowski nie był czerwonym towarzyszem czytalibyśmy w pismach socjalistycznych długie wywody o podłości, nikczemności, zdradzie z równoczesnem wykluczeniem Brzozowskiego z grona ludzi, mających prawo do jakiegokolwiek publicznego działania. Stosowano by bowiem do niego starą naszą etykę, że kto się raz spodlił, ten utracił prawo do wskazywania innym dróg życia i zajmowania wśród nich roli, kierującego działacza. Lecz Brzozows ki „poświęcił się idei socyalno demokratycznej“, on chce swoją wiedzę i życie oddać na usługi partji, a wobec tego i to, że roztrwonił cudze pieniądze i to, że zdradził, trecił w nieszczęście i złamał całą karjere i wielu osób, staje się niewinną i nie hańbiącą rzeczą — bo „towarzyszom“ wszystko wolno, bo dla nich niema Boga, ani etyki chrześcijańskiej, ani stałych prawideł uczciwości.

Etyka taka jest wygodną a zresztą na wet dla socyalnej demokracyi „konieczna.“

Partya, która w swem łonie ma nietylko członków, ale też ..przewodników“ którzy brali udział w czynach przez etykę i kodeks karny napiętnowanych, partya, która wytwarza „bojowców“ mordujących i rabujących podpalających i wszelkimi środkami zwalczających nie tylko rządy ale i własnych, najbliższych kolegów w pracy — partya mówimy, taka musi z konieczności tworzyć w sobie swój specyalny kodeks moralny, stawiający zwykłych opryszków nietylko na równi z innymi obywatelami, ale też wynoszący ich do rzędu „zasłużonych“ w obec partji ludzi. Potrzeba to często przypominać a przy takiej sprawie jak Brzozowskiego przy gwoździć należycie. Otwiera to oczy bezstronnych i dobrej woli ludzi i daje im poznać wartość socyalnej demokracyi.

Ze świata.

Znów sensacye o Haponie. Zdawało się, że głośny Hapon, tak tajemniczo i sensacyjnie zgładzony ze świata przestanie zajmować już sobą po śmierci opinię publiczną. Tymczasem, jeżeli można wierzyć doniesieniom pisma „Siewodnia“, cała sprawa znów wypłynie na wierzch i tym razem przybierze obrót nierównie sensacyjniejszy.

„Siewodnia“ donosi, że śledztwo nie jest bynajmniej wstrzymane, przeciwnie, prowadzi się z całą energią a tajemnicę całej sprawy zna tylko adwokat kochanki Hapona, Uzdalewowej, Kwasznin-Samarin.

Według słów adwokata, zebrano już kolosalny materyał, dowodzący, iż Hapon odegrał w historyi Rosyi rolę tysiąckrotnie większą, niż opinia publiczna przypuszcza, a z tajemniczą działalnością tego człowieka związani są ludzie o bardzo głośnych nazwiskach, dotychczas w tej sprawie niewymienianych.

„Wierzcie mi sprawa Hapona zadziwi cały świat —mówił Kwasznin-Samarin do współpracownika „Siewodnia“. — Mówię to nie jako zwykły frazes; w tej sprawie poczyniono potworne wprost odkrycia. Jestem związany tajemnicą, więc do czasu nic nie mogę mówić, lecz o wrażeniu, jakie wywoła ta sprawa w Rosyi i całym świecie, można sądzić już choćby z faktu, iż Hapon pod innem, fantastycznie nazwiskiem odgrywał w wigilię wydania manifestu konstytucyjnego 30-go pazdziernika olbrzymią i skomplikowaną rolę w Petersburgu, podczas, gdy wszyscy uważali go za zabitego, lub przypuszczali, iż przebywa za granicą. Powtarzam, iż Hapon zadziwi świat; sprawa jego okryje wiele tajemnic biurokratycznego mechanizmu i odsłoni przed społeczeństwem olbrzymią intrygę polityczną. Sprężyny tej intrygi działają w całym świecie, dość powiedzieć, że nawet władze paryskie, londyńskie i berlińskie, które starały się dopomódz do rozjaśnienia tej tajemniczej sprawy, odczuwały działanie tych sprężyn: odpowiedzi z zagranicy otrzymywano spóźnione i niedokładne, a nawet jedną nadzwyczaj ważną fotografię, wysłaną do Berlina—wykradziono. Zasłona, ukrywająca tę sprawę przed społeczeństwem, opadnie niezadługo“.

„Si non e vero, è bene trovato!“

Cenzura pruska. Prezes koła polskiego w Wiedniu Abrahamowicz, na posiedzeniu Koła, jak wiadomo poświecił słowa wspomnienia pamięci ś. p. arcyb. Stablewskiego. Początek tego przemówienia, powtórzony przez dzienniki wielkopolskie, wygląda następująco:

„Po długiej, uciążliwej chorobie zdawało się, że nasz wielce kochany i szanowany ks. Arcybiskup nowych sił nabrał dla obrony ludu polskiego przeciw jedynemu w dziejach . . . . które to . . . . nie oszczędzą nawet . . . . dzieci, co cały świat cywilizowany . . . , . musi“.

Z sali sądowej.

Kradzież listów amerykańskich.

Przed trybunałem przysięgłych stanęli dziś sprawcy głośnych kradzieży na poczcie, popełnianych na listach pieniężnych przysyłanych z Ameryki przez polskich włościan. Listy te przepadały już z dawna i wszelkie poszukiwania za sprawcą kradzieży były bezskuteczne. Dopiero usiłowaniom urzędników pocztowych bezpośrednio interesowanych w tej przykrej sprawie, powiodło się odnaleźć ślad złodzieja.

Jest nim Artur Stanisław Gozdawa — Gostkowski, 28 letni oficjant pocztowy, któremu dopomagała jego przyjaciółka Kamila Szymczykiewiczowa. Gostkowski, który urzędował w Krakowie miał tu właśnie ciągle do czynienia z listami amerykańskiemi, które stąd rozchodzą się po całym kraju. Otrzymywał on całe paczki tych listów do rozsortowania i przedewszystkiem wymacywał je starannie, a gdy przypuszczał, że są tam pieniądze zabierał listy do mieszkania, otwierał koperty, pieniądze wyjmował, a listy niszczył. Tak samo postępował w ambulansie kolejowym, do którego był przez jakiś czas przydzielony. To też wzdłuż toru kolejowego znajdowano często koperty amerykańskie. Kradł on także przesyłane w kartach chusteczki i wstążeczki jedwabne. Wyłapano Gostkowskiego dopiero 28 sierpnia, gdy koledzy spostrzegli, że zabiera do kieszeni całe paczki listów.

Przed trybunałem przysięgłych oskarża Gostkowskiego i jego przyjaciółkę zastępca prokuratora radca Obtułowicz.

Gostkowski do winy się przyznaje.

Według aktu oskarżenia jeden dzień mógł Gostkowskiemu przynieść po kilkanaście koron.

Według urzędowej relacyi Gostkowski, który także listy polecone otwierał, miał w ten sposób najmniej 200 koron miesięcznego dochodu, tak, że ogólna suma zdefraudowana mogła wynosić 3600 koron. Znaleziono także u niego 17 jedwabnych chusteczek i 57 wstążek wartości

39 koron. Gostkowski twierdzi, że do tej mani pulacji naprowadził go Błażowski, który mu od czasu do czasu przynosił dolary do wymiany; dolary te zmieniała Szymczykiewiczowa. Kiedy Błażowski się zastrzelił, Gostkowski począł zabierać lub otwierać listy amerykańskie i przywłaszczać sobie dolary, które taksamo Szymczykiewiczowa zawsze zmieniała. Manipulacje te uprawiał od drugiej połowy zeszłego roku do sierpnia br. zabierając dwa razy co miesiąc po kilka listów. Co do listów poleconych przyznaje, że zabrał ich kilka podczas jazdy w ambulansach. Listy te zastępował innymi listami niepoleconymi naklejając na nie nalepki żółte, których przy rewizji znaleziono u niego sporą ilość. Pod czas aresztowania miał w kieszeni 47 listów a merykańskich, w których było kilkanaście dolarów. Z Szymczykiewiczową poznał się w r. 1903, w wagonie kolejowym. W ostatnich czasach po rzuciła ona męża i troje dzieci i zamieszkała z nim. Na wniosek obrońcy trybunał wezwał na rozprawę prof. Wachholza i dra. Jankowskiego, dla wydania orzeczenia co do stanu umysłowego Gostkowskiego. Szymczykiewiczowa, którą broni dr. Lewicki do winy się nie poczuwa; opowiada, że zamieszkała z Gostkowskim, gdy ją porzucił mąż, który ją bił. Dolary zmieniała kilka razy, ale nie wiedziała o ich pochodzeniu i ani przypuszczała, że pochodzą z listów amerykańskich. Chusteczki i wstążki, które Gostkowski przynosił, uważała za kupione, nie przypuszczała, aby takie rzeczy znajdowały się w listach. Twierdzi stanowczo, że kiedy Gostkowskiego zapytała o pochodzenie dolarów, ten jej odpowiedział: „Cóż ty myślisz, że ja kradnę?“

Z przesłuchanych świadków Rudolf nadkontroler poczty opowiada, w jaki sposób odbywa się sortowanie i rozsyłanie listów amerykańskich, następnie jak przyłapano Gostkowskiego. Ponieważ żył nad stan, zwrócono na niego uwagę i roztoczono nad nim czujność.

Świad. Józef Herman asystent pocztowy, podaje, że uważał Gostkowskiego za godnego zaufania urzędnika, kiedy jednak polecono mu zwracać na niego uwagę, odkrył karygodne manipulacje Gostkowskiego i znalazł raz przeszło 80 listów odłożonych. W przeddzień aresztowania widział jak Gostkowski, całą pakę listów schował do kieszeni i poszedł z niemi do domu. Chciał zawiadomić p. Rudolfa, ale go nie było w biurze. Nazajutrz Gostkowskiego pochwycono na gorącym uczynku i odebrano mu 47 listów amerykańskich.

Świad. A. Kraś, ekspedjent pocztowy widział nieraz jak Gostkowski badał palcami listy amerykańskie i niektóre odkładał, ale nie widział aby z listów coś wyjmował.

Świadek Karol Raschke zarządca poczty, podaje, że w dziale uszkodzonych listów, których zwykle bywało 20 do 30, zauważył około 2000 listów. Nadając tę niezwykłą ilość, dostrzegł świeże odgięcia. To zwróciło uwagę Gostkowskiego i wtedy poczęto go kontrolować.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kalendarzyk kościelny. W piątek dn. 30 bm. Andrzeja Apostoła i Justyny panny męczenniczki; w sobotę dn. 1 grudnia Elegiusza biskupa i Natalii wdowy; w niedzielę dn. 2 grudnia Bibiany i Aurelii panien i Hipolita.

Kalendarzy astronomiczny. W piątek dn. 30 bm. wschód słońca o godzinie 7 minut 17; zachód o godzinie 3 minut 41; długość dnia godzin 8 minut 24.

— **Nabożeństwo żałobne** 76-ej rocznicy powstania listopadowego, odprawił dziś w kościele OO. Dominikanów O. Piotr Zaczek, przeor, wobec licznie zebranej publiczności i młodzieży szkolnej, oraz reprezentanta rady miasta wiceprezydenta Chylińskiego; stowarzyszenia reprezentowane były przez „Gwiazdę“, i weteranów z 1863 r.; cechy świeciły nieobecnością. Kazanie wygłosił bisk. nominat ks. dr. Bandurski.

— **Wspólna adoracja męka** Najświętszego Sakramentu w kościele S.S. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się 2 grudnia w niedzielę południu od godz. 3-ciej do 4-tej.

— **W sprawie dzieci poznańskich** organizujący się obszerny komitet zamierza urządzić wkrótce w Krakowie wielki wiec, mający być gorącym protestem przeciw bolesnej krzywdzie wyrządzonej tym małym bohaterskim męczennikom. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone w najbliższym czasie.

— **Koncert Tow. muzycznego** mający się odbyć d. 3-go grudnia b. r. zapozna muzykalną publiczność krakowską z nieznanemi jej dotąd utworami muzyki symfonicznej, oraz z dziełem poważnego pokroju jakiem jest prześliczne „Te Deum laudamus“ Brücknera, utworzone na sola, kwartet solowy, chóry, tudzież orkiestrę. Oprócz „Te Deum“ wykona chór mieszany Towarzystwa piękną kompozycję Zygmunta Stojowskiego „Wiosna“, napisaną na tle ody Horacego. Z muzyki symfonicznej posłyszymy „Polonez“ Z. Zaremby, ofiarowany Sienkiewiczowi, oraz utwór symfoniczny „Sfinks“ tegoż kompozytora, który utworami swoimi dyrygować będzie osobiście.

— **„Wieczór Henryka Sienkiewicza“** odbędzie się w niedzielę d. 9 grudnia w auli Uniw., za staraniem akademickiego Koła Związku pomocy narodowej.

— **Z teatru miejskiego.** Próby z „Wachlarza lady Windermere“ Oskara Wilde'a dobiegają końca. Sztuka wymaga wyjątkowego nakładu pracy, obfituje bowiem w sceny zbiorowe i pełne ruchu. Jak we wszystkich wogóle komedyach współczesnych Wilde'a tak samo i w „Wachlarzu lady Windermere“ akcja odbywa się na tle wielkoświatowego życia angielskiego. Życie to dostarcza autorowi tematu do satyry, tak wyjątkowo pod jego piórem świetnej.

— **Z teatru ludowego** Dziś odegraną zostanie w teatrze ludowym po raz pierwszy sztuka „Wesele Zosi“ — Franciszka Dominika znanego z szeregu swoich prac scenicznych pomiędzy któremi na wyszczególnienie zasługuje sztuka „Na Grzegórzkach“ grana kilka razy na scenie teatru ludowego z wielkiem powodzeniem. 4 grudnia odbędzie się benefisowe przedstawienie wodewilu „Nestorja“ na dochód panów Borońskiego i Wandycza.

— **Trzecie przedstawienie dla młodzieży szkolnej** w teatrze ludowym, na które, ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego wybrano „Dziady“ — zgromadziło bardzo liczny zastęp uczącej się młodzi. Przedstawienia te, o tak sympatycznym i zajmującym repertuarze, stały się wśród młodzieży krakowskiej szkół średnich tak dalece popularne, że bilety wstępu na nie i to co do jednego są rozchwytywanie już kilka dni naprzód.

Dnia 3 grudnia w poniedziałek odegranym będzie „Tamten“ Zapolskiej, a d. 10 grudnia na usilne prośby młodzieży „Śluby panieńskie“. Aby uniknąć ścisku na studenckich przedstawieniach, komitet zajmujący się urządzaniem tych przedstawień zniósł miejsca stojące. Są zatem miejsca siedzące dla młodzieży w cenie 60 h., 40 h. i 20 h., po szkołach średnich do nabycia. Nie wielką ilość miejsc po 1 kor. mogą nabywać rodzice i opiekunowie.

— **Figliki.** Dr. Arnold Schifman otrzymał z Namiestnictwa koncesję na prowadzenie w Krakowie teatru pod nazwą „Figliki“ i zamierza w pierwszej połowie grudnia rozpocząć przedstawienia. Siedzibą nowej sceny, o której programie artystycznym donosiliśmy już pokrótce, będzie sala hotelu Saskiego, odnowiona gruntownie wielkim nakładem kosztów adaptowana odpowiednio do celów teatru. Obecnie buduje się tam już scena według planów artysty-malarza p. Karola Frycza, który w nowym teatrze prowadzi całą stronę dekoracyjno-kostjumową. Próby z pierwszych przedstawień rozpoczęły się wczoraj.

— **Dar.** Otrzymujemy następujące pismo: Akademickie koło „Związku Pomocy Narodowej“ otrzymało w darze od prof. Stanisławskiego obraz olejny p. t. «Pług», przedstawiający wartość 1000 kor. Cenna praca zaszczytnie znanego artysty malarza ma być sprzedana i dochód ma przypaść w połowie na Tow. „Bratnia pomoc słuchaczów Akademji Sztuk Pięknych“, w połowie na Akad. Koło „Związku Pomocy Narodowej“.

Do tej pory za rzeczony obraz ofiarował p. F. S. 600 koron. Kto da więcej?

Obraz ten do niedawna był wystawiony w Pałacu Sztuki, gdzie go oglądać można za zgłoszeniem się do kancelarji Tow. „Przyjaciół Sztuk pięknych“.

— **W sprawie Brzozowskiego** otrzymujemy następujące pismo:

Do Wydziału Bratniej Pomocy Słuchaczów Techniki Lwowskiej.

Zważywszy na to, że

niejaki p. Leopold Stanisław Leon Brzozowski został przed kilku dniami zdemaskowany jako defraudator grosza publicznego i denuncjant;

że Wydział Bratniej Pomocy Słuchaczy Techniki zaprosiwszy przed laty p. Brzozowskiego do wykładów na technice, nie zrobił obecnie nic, aby z tym panem wszelkie stosunki zerwać, przeciwnie otoczył go gorliwą opieką;

że takie popieranie ujawnionego defraudatora i denuncjanta jest zarazem sankcją jego bezecnych czynów;

my młodzież polska kresowa, zorganizowana w „Polonii“, postanowiliśmy zerwać z Wydziałem Bratniej Pomocy te węzły moralne, ten związek duchowy, jaki nas łączy ze wszystkimi stowarzyszeniami młodzieży polskiej w kraju i za granicą — nie znajdując słów dla napiętnowania stanowiska, zajętego w tej sprawie przez wydział.

Kijów 26 listop. 1906

Rada Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Akademickiej Kijowskiej „Polonia“.

— **Kursy dla kobiet.** Z powodu nadzwyczajnych przeszkód wykłady Radcy Dworu Prof. Dra Wicherkiewicza odraczają się na tydzień, a odbędą się nie w sali pałacu Spiskiego, tylko w klinice okulistycznej z powodu, że z wykładami połączone będą demonstracje za pomocą epidiaskopu. Bliższa wiadomość co do godzin wykładowych zostanie ogłoszoną w przyszłym tygodniu. Prof. dr. Zoll jun. zakończy serję swoich wykładów z dziedziny prawa prywatnego we czwartek od 5 — 6, zamiast w piątek od 5 — 6.

— **Resursa urzędnicza** urządza w sobotę 1-go grudnia uroczysty obchód rocznicy powstania listopadowego. Współudział w tym wieczorze przyjęli pp. dr. Tokarz (jako prelegent), Rząca (tenor), Pichor (skrzypek), chór męski oraz artystka dramatyczna pani Marja Łuskina, która specjalnie na ten wieczór przyjeżdża z Warszawy. Początek o godz. 8 mej wieczór. Wstęp dla członków 1 kor., dla zaproszonych po 2 korony. Zaproszenia wydaje Sekretarjat Resursy w godzinach wieczornych.

— **W Kółku Slawistów U. U. J.** odbędzie się w niedzielę dnia 2 grudnia o godz. 11 przed południem w sali Nr. XXXIX (I p.) Coll. Nov. odczyt W Ogrodzińskiego p. t.: o „Skałce“ Stan. Wyspiańskiego. Dla członków wstęp wolny, dla niecz łonków 20 hal.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Kordyan“ poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Wachlarz Lady Windermere“ kom. w 4 akt. Oskara Wilde'a (nowość)

Niedziela: o godz. 3 „Radcy pana radcy“ krotochwila Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 „Po nad siły“ sztuka w 6 aktach Bjoernstjern-Bjoernsona.

Kursa dla kobiet.

polskiego Związku katolickich niewiast.

Odczyty w pałacu Spiskim.

W piątek:

kurs apologetyczny: od 7—8 „konieczność objawienia“;

kurs nauki katechizacji: od 6—7 wieczór.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych Michała Dziewońskiego z Radomyśla do Rzeszowa i dra Jana Kornakiewicza z Białej do sądu krajowego w Krakowie; zamianował sekretarzami sądowymi: zastępcę prokuratora

Stanisława Wyrobka dla wyższ. sądu krajowego z przydzieleniem do sądu krajowego w Krakowie, oraz adjunktów sądowych Stefana Stiasnego z Krosna dla Nowego Sącza, dra Kazimierza Jaroszewicza z Muszyny dla Myślenic, dra Henryka Gretschla z Krzeszowic dla Radomyśla, Mikołała Starosolskiego z Mszany Dolnej dla Wadowic, Piotra Pattaka z Sokołowa dla Białej, dra Karola Jakubowskiego ze Starego Sącza dla Nowego Sącza, Jana Barbackiego z Wieliczki dla Rzeszowa, Henryka Jasińskiego z Podgórza dla Bochni, Józefa Zawilskiego z Radłowa dla sądu krajowego w Krakowie, Józefa Dutkiewicza z Podgórza dla Tarnowa i Bronisława Wojnarskiego z Dębicy dla Jasła.

Minister skarbu zamianował w etacie urzędu dla utrzymania ewidencji katastru gruntowego inspektora Jana Maciągę, starszym inspektorem w VII kl. rangi,

— **Sprawa Kraszewskiego.** Izba sądowa we Lwowie uchwaliła wypuścić dra Kraszewskiego na wolną stopę za kaucją 4000 koron. Kaucję tę złożył wczoraj jeden ze znajomych dra Kraszewskiego i wczoraj wypuszczono go z więzienia.

— **Zapis Polaka z Ameryki.** W lecie br. zmarł w Stanach Zjednoczonych w Winonie, mieście położonym w stanie Minn, ks. Franciszek Jachimiak, który zapisał kwotę 750 dol na Muzeum Narodowe w Krakowie. Ksiądz Pacholski egzekutor testamentu, przesyłając legowaną sumę, w liście wystosowanym do prezydenta m. dra Leo, podaje szczegóły o życiu zmarłego.

Ks. Fr. Jachimiak, urodzony w Czarnym Dunajcu. przybył do Ameryki jako student przed 18 laty i tam wyświęcił się na księdza, Jako kapłan pracował w kilku parafiach, a zawsze pamiętał że był Polakiem i zawsze był na usługi rodaków. O jego uczuciach patrjotycznych świadczą także zapisy które poczynił w testamencie. Mianowicie oprócz zapisu na Muzeum Narodowe, zapisał jeszcze dol. 750 dla dyecezji lwowskiej; na budowanie nowych lub naprawę starych kościołów polskich obrządku rzymsko katolickiego w lwowskiej dyecyzji; 450 dol. Towarzystwu szkoły ludowej w Galicji i z siedzibą w Krakowie; 275 dol. Macierzy szkolnej na Szlązku austryackim i 400 dol. Jezuitom w Starej wsi.

— **Cyganiewicz** jako champion światowy. Z Paryża piszą nam: W „Casino de Paris" zakończył się właśnie konkurs zapaśniczy o „championat świata".

Nogrody w liczbie ośmiu wraz z tytułem „championów świata" zdobyli w kolei następującej: 1) Zbyszko-Cyganiewicz, 2) Lurich, 3) Constant le Martin, 4) Władysław Pytlasiński. 5) Cyklop-Bieńkowski, 6) Frysztenski, 7) Pugaczew i 8) Anglio (murzyn). Jak widzimy, w tej liczbie najznakomitszych zapaśników jest trzech Polaków, jeden Czech i dwóch Rosjan.

Cyganiewicz zdobył tu sobie wielką popularność i ma się znowu popisywać tutaj w cyrku Metropole.

— **Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych** po wysłuchaniu sprawozdania i wniosków Komisji technicznej, jako też po ścisłem zbadaniu obu przyrządów t. j. „Minimaks'a" i „Optimus'a" przyszedł do przekonania, ze oba te wynalazki nie są jeszcze na tej wysokości, aby mogły być do użytku ogólnego, a najmniej dla straży pożarnych zalecane.

Wobec zbyt często powtarzajacych się efektownych publicznych popisów róznych mechanicznych i chemicznych środków gaszenia pożarów, oświadcza Krajowy związek ochtniczych straży pożarnych. że nie powinno się dopuszczać do takich popisów, dopóki te środki nie będą dokładnie przez fachowe czynniki zbadane.

——00000000——

NEKROLOGIA.

— Dnia 24 b. m. 1906 zmarł w Humaniu w wieku lat 60, ś. p. Lucyan Sienkiewicz. Zmarły był bratem stryjecznym Henryka Sienkiewicza, a nadto ożeniony był z jego rodzoną siostrą. Jako były urzędnik sądowy i obywatel ziemski zjednał sobie w szerokich kołach obywatelstwa szczególniejszą życzliwość i sympatję.

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika. Prenumerata wynosi na miesiąc grudzień w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 k. 40 h., na prowincji 2 k. 70 h.

Wielki wybuch w fabryce.

Witten. Wczoraj późnym wieczorem tutejsza **fabryka roburytu wyleciała w powietrze.** Liczba zabitych i rannych dotąd nie stwierdzona.

Dortmund. Fabryka roburytu, położona między Witten a Annen, wyleciała wczoraj wieczorem w powietrze. — Pierwsza eksplozyę usłyszano o godz. 8-mej wieczorem, drugą o godz. 9-tej. Detonacje towarzyszące wybuchom były bardzo silne. Miejscowość **Annen leży w gruzach.** W wielkim obwodzie aż po Dortmund wyleciały szyby w oknach. Ludność ucieka w wielkim popłochu z miejsc położonych w pobliżu miejsca katastrofy. **Mówią o 300 zabitych i rannych.** Do godziny wpół do 2. w nocy wydobyto z pod gruzów 3 zabitych i 80 ciężko rannych. Obawiają się świeżych wybuchów. Zbliżanie się do miejsca katastrofy jest połączone z nowem niebezpieczeństwem.

Dortmund. O eksplozji w fabryce roburytu koło Annen opowiada **świadek** naoczny: Około godz. wpół do 8-ej wieczorem wybuchł w fabryce pożar. Po pierwszej eksplozji, która nastąpiła o g. 8-ej, straż ogniowa z lejarni Kruppa wyruszyła na miejsce katastrofy. Ponieważ oczekiwano jeszcze drugiego wybuchu, musiała się straż cofnąć, aby bezcelowo nie narażać życia. Pewien urzędnik policyjny przestrzegał gromadzący się tłum przed grożącym wybuchem. W tej chwili nastąpił wybuch powtórny, a urzędnik ów został ciężko zraniony odłamkiem żelaza. Na ulicy Steinstrasse prawie wszystkie **domy uległy zniszczeniu.** W miejscowości Annen spadały kawałki żelaza, nie wyrządziły jednakże żadnej większej szkody. Bardzo uszkodzona została lejarnia Knappmanna. W lejarni Kruppa odczuto silne wstrząśnienie; dach tej fabryki zerwany został prądem powietrza. Robotnicy ratowali się ucieczką. Pierwszą czynnością po katastrofie było wydobywanie zwłok, w miarę możliwości. Liczbę ofiar podnoszą coraz wyżej i wymieniają już **1000 ofiar.** Do zwłok i ofiar leżących na ziemi nie można się zbliżyć, gdyż zachodzi obawa świeżych wybuchów. Z okolicznych miast wezwano pomoc lekarską. Także w Annen widziano osoby lekko ranne.

* * *

Roburyt, materjał wybuchowy, składa się z benzolu lub fenolu, substancji amonowych, a także siarki. Należy do słabszych środków wybuchowych.

Fabryka roburytu, która padła ofiarą katastrofy, leżała w miejscowości Annen w Westfalji, koło miasteczka Witten. Annen, które według doniesienia leży w gruzach, liczy przeszło 10.000 mieszkańców. O sile detonacji świadczy ta okoliczność, że wybuch słyszano w Dortmundzie, odległym od Witten o 22 klm.

Telegramy.

Rada państwa.

Wiedeń 28. W dalszej dyskusyi nad podziałem okręgów w Czechach i na Morawie, zabrał głos prezydent gabinetu Beck, który przypomniał, że uchwała komisji reformy wyborczej, powzięta w lipcu w sprawie podziału okręgów wyborczych w Czechach, Morawach i na Śląsku jest kompromisem.

Ze wszystkich uchwał ta ma największe i fundamentalne znaczenie. Rząd trwa niezmiennie przy kompromisie i wszelkiemi siłami będzie go bronił. Minister wyraża przekonanie, że modyfikacya kompromisu byłaby największem niebezpieczeństwem dla reformy wyborczej.

Po przemowach pos. Hrubana, Pommera i Usdżała obrady przerwano.

Na końcu posiedzenia pos. Iro wskazał na projektowaną przez soc. demokratów na niedzielę demonstracyę z powodu drożyzny mięsa, stojącą wsprzeczności z ustawą o zgromadzeniach. Ponieważ rząd prawdopodobnie także i tę demonstracyę będzie tolerował, mowca gotów jest u wszystkich dotyczących czynników poczynić kroki, aby przeszkodzić wogóle zgromadzeniom przed parlamentem.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu w Izbie posłów w dalszym ciągu dyskusji nad grupą IX. przemawiali pos. Kutscher i Fink. Na tem dyskusję zamknięto. Mówcami generalnymi wybrano Baxę *contra* i Bocheima *pro.*

Komisja reformy wyborczej.

Wiedeń. Komisja dla reformy wyborczej rozpoczęła dziś szczegółową dyskusję nad ustawą o ochronie wolności wyborów.

Pos. Wasilko oświadczył, że niebędzie brał udziału w obradach. Przyczyną wyjścia Rusinów było postanowienie o grupach dla miejsc wyborczych. Po referacie p. Gessmanna par. 1 ustawy przyjęto bez zmiany.

Przy par. 3 p. Hogenhofer zaproponował dodatek: „kto przy układaniu listy wyborczej do ciał publicznych z umysłu lub z powodu niedbalstwa nie zapisze uprawnionych do głosowania lub wpisze osobę nieuprawnioną, jeżeli do tego kogoś nakłania lub stara nakłonić, winnym jest występku, który karany będzie aresztem od 6 dni do miesiąca.

Poseł Kaiser wnosi, aby sprawa bezpłatnego rozdawania potraw i napojów dla wyborców wyraźnie w par. 3 została uwidocznioną w tej mierze, aby podobne postępowanie karane było aresztem od 4 godzin do 8 dni.

Wnioseksten odrzucono po przemowie ministra sprawiedliwości, który wskazał, że podobne postanowienie jest zbytecznem, gdyż podobne wpływanie na wyborców jest w ustawie wyraźnie zakazanem i podlega karze.

(Par 3 przyjęto. Sprawozdawca Gesmann prosi o przyjęcie rezolucji wzywającej rząd, aby na podstawie patentu policyjn. wydał rozporządzenie, według którego w specjalnych wypadkach przekupstwo wyborcze miałoby być karane policyjnie, zwłaszcza rozdzielanie za darmo mięsa i napojów. Do dyskusji nad tą rezolucją jeszcze nie przyszło. Następne posiedzenie jutro. A. S.

Nowy biskup polski.

Petersburg. Tel. wł.) Metropolitą mohilewskim zostanie mianowany ks. **Witold Czeczot,** kanonik tutejszej kapituły.

Grabież kościołów we Francji.

Ile de Seine. Podczas spisywania inwentarza przyszło do poważnych starć. 12 żandarmów odniosło rany. 3 osoby aresztowano.

Ucieczka więźniów.

Władymir. (Pet. aj. tel.) Z 35 więźniów, którzy onegdaj zbiegli z tutejszego więzienia, ujęto 23, w tem kilku ciężkich zbrodniarzy, a jeden podczas pościgu został zabity. Jeden dozorca jest ciężko ranny, a dwóch lekko.

Zamach w Teodozji.

Teodozya. Sprawca zamachu na jenerała Dawidowa, został przez sąd wojenny skazany na śmierć przez powieszenie i został wczoraj stracony.

Przesilenie ministeryalne w Hiszpanji.

Madryt. Gabinet podał się do dymisyi.

Madryt. Moret otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu.

Eskadra japońska w Anglii.

Tokio. Eskadra jap. udaje się w przyszłym roku do Anglii, aby odpowiedzieć na wizytę floty angielskiej.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopaneaego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
do Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku
do Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linię transwersalną: przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku.

Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa:

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płaszowa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mieszany Nr. 1061 do Podgorza przystanku
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płaszowa
11.35 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki:

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły:

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa.
Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa:

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego